

3 grudnia 1953.

Kochany Leszku,

Doziębłem się w nieopalonym pociągu i jestem gotów! Niewesoła sytuacja, grosza znikąd nie ma, a facet w łóżku. Proszę Cię, oszczędź mi wyjazdu do N.Y., zresztą teraz i tak nie mógłbym się wybrać. Mam do Ciebie dwie prośby: 1. napisz coś, by podgrzać książkę Rosy Bailly i daj dwa dolary; 2. zadzwoń do Cesi (do piątej w biurze: PL 3-1200) i powiedz jej o swoim wieczorze Mowa o odczycie (pogadance) pt. Autografy i dedykacje, który Lechoń wygłosił 13 grudnia 1953 r. w Sali odczytowej Fundacji Kościuszkowskiej w Nowym Jorku; według Lechosława Gawlikowskiego (Pracownicy Radia Wolna Europa. Biografie zwykłe i niezwykle, Warszawa 2015) odczyt nagrywany był przez Radio Wolna Europa. O przygotowaniach do tego wystąpienia Lechoń notował w Dzienniku: (10 grudnia 1953) „Robiłem plan gawędy na poniedziałek. Będzie to sztuka cytować te wszystkie listy i dedykacje i nie wydać się pyszałkiem. Trzeba się będzie oczywiście ratować dowcipem, który jest ratunkiem na tyle nieszczęść”; (11 grudnia) „Skończyłem plan gawędy. Ale mam grube wątpliwości, czy wyliczanie dedykacji nie wyjdzie głupio i nudnie i czy można mieszać Misie Sert i Starzyńskiego”; (12 grudnia) „Jeszcze dłubanie przy tej gawędzie. Wątpliwości co do układu, co do czasu, co do tych dedykacji, których czytanie wyjdzie na nieprzyzwoitą reklamę” (J. Lechoń, Dziennik, wstęp i konsultacja edytorska Roman Loth, Warszawa 1993, t. 3, s. 267-269); samo zaś wydarzenie skomentował (14 grudnia): „Moja gawęda mogła oszukać innych, ale nie mnie. Było to gładzenie, a nie gawęda, naturalność już zupełnie rozchełstana i ciągłe powtarzanie tego samego. Ci, którzy nie zblizyli się potem do mnie, i ci, którzy mnie chwalili - martwili mnie tak samo. Chciałem po prostu zapomnieć o tym wygłupieniu się. Mam nadzieję, że czas wszystko uleczy” (tamże, s. 269-270). . Zrób to dla mnie. Niech ma za to, że mnie gości, przynajmniej tę złudę, że ludzie o niej pamiętają. B ł a g a m C i ę. Czuję się pod najdechlejszym medorem. O pisaniu nie ma mowy. Grzegorz powiedział do mnie: papajaczek. Dzwonił Montgomery i zaprosił mnie na wieś do nich, ale nie pojedziemy, bo za co? Sama kolej do N.Y. i dojazd do stacji za trzy osoby trzydzieści dwa dolary. Czy Strzetelski coś wydłubie za listopad? A co ten komitet Kiermaszu, na co oni czekają z tą „niespodzianką”? Być może chodzi o tradycyjnie przez wiele lat organizowany w okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia w Polskim Instytucie Naukowym kiermasz, na którym sprzedawano ofiarowane wcześniej przez osoby ze środowiska emigracji przedmioty artystyczne, rękodzieło ludowe, książki, ale też zbędne, ale dowcipne drobiazgi itp., a zdobyte w ten sposób pieniądze przeznaczano na różne cele; zapewne wówczas taki kiermasz miał się odbyć po raz pierwszy i stanowić miał „niespodziankę” w tym kręgu.? Jak Ty się czujesz? Czy przeszły Ci bóle w boku? Nie dzwoń, tylko napisz coś przyjemnego.

Ściskam Cię

Twój prelegent z

wieczoru Yollesa

Kazimierz